

# SŁOWO

WILNO, Niedziela 12 sierpnia 1928 r.

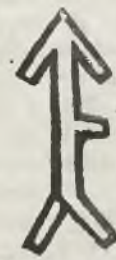
Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w PKO, Nr 80259.  
W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.  
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeńCENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy  
Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20%

## PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk  
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”.  
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.  
GŁĘBOKIE—ul. Zamowa, W. Włodzimierow.  
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”.  
HORODZIEJ—K. Smarzyński.  
IWIEŃCIEC—A. Ossoling.  
KLECK—Sklep „Jednoś”.  
LIDA—ul. Suwalska 13.  
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.  
N.ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.  
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.  
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.  
PO-TAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.  
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”.  
ŚWIECIANY PO W.—Rynek 9.  
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.  
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”.  
WOLKOWYSK—Kiosk B. Gołembiewskiego

## = Z U Ł Ó W =



### Miejsce urodzenia Marszałka Piłsudskiego

Starodawna, sięgająca czasów horodelskich, nazwa „Oszmiańszczyzna” jest nazwą regionalną — jak Polesie, Kujawy, Inflanty, Wołyń, Ukraina. Jedną z pomniejszych regionalnych nazw, jeśli kto woli. Z nazwą „Oszmiańszczyzna” łączy się pojęcie jeżeli nie dzielnicy całej lub prowincji, to niemal kraiku, a w każdym razie nader, nader rozległej okolicy, nad którą mocy nie mają i przez długie lata jej nie miały administracyjne zarządzenia władz. Oszmiańszczyznę — w rozumieniu historycznym — niepo- mierznie rozległą jednostkę adminis- tracyjną, kilkakrotnie krajano i okraja- no... co się do dziś dnia jeszcze dzie- je. Zawsze ona jednak, ta horodelska Oszmiańszczyzna, wychodziła na jaw specyficznymi cechami swej organiza- cji duchowej, swej obyczajowości, swych tradycji z pod administrat- ywnych wykresów, jak dawne, zdawało- by się do cna zeskrobane pismo na najbardziej spreparowanym palim- peskie.

Jest Oszmiańszczyzna rodem z aktów horodelskich 1413-go roku; po wstała wówczas wspólnie z Województwem Wileńskim jako jeden z pięciu jego powiatów (Wileński, Oszmiań- ski, Lidzki, Wilkomierski i Brasław- ski), niezmiernie rozległy, bodaj czy nie najrozleglejszy i w tej rozległości swojej przetrwała niemal do kresu istnienia przedrozbiorowego Państwa Polskiego. Dopiero bowiem — jak czy- tać możemy na 331 stronie IX-go to- mu „Voluminów Legum” w wydaniu Akademii Umiejętności — uchwałą Sejmu Czteroletniego z dn. 2 lipc- a 1791 r. podzielony został ogromny powiat Oszmiański na dwa powiaty Oszmiański i Zawilejski (za Wilją), ile, że Wilja miała stanowić granicę między jednym i drugim powiatem.

Od tej daty zaczęto Oszmiańszczy- znę po tamtej stronie Wilji pocyty- wać za odseparowaną od rdzennych, odwiecznych, historycznych siedzib szlachty „o jednej nodze w bucie a drugą w łapciu”, od Krewa skąd wyszła unja Polski z Litwą, od Hol- szan skąd po kadzieli wyszli Jagiello- nowie, od Borun, oszmiańskiej nie- gdyś Częstochowy, od Gieranon gdzie oszmiański magnat Gasztold miał za żonę Barbarę Radziwiłłównę, od O- szmiany Murowanej, od Łoska, od Trab, od Wolożyna... Powoli sama świadomość przynależności do O- szmiańszczyzny zaczęła słabnąć — po tamtej stronie Wilji. Nawet w sa- mym odwiecznym Miałdole gdzie przecie przez całe stulecia była t. zw. repartycja sądowa i powiatowa czyli okręg — oszmiański. Wiele rodów i rodzin rdzennie oszmiańskich, piastu- jących niejako z ojca na syna od nie- pamiętnych czasów oszmiańskie urzę- dy powiatowe (niedaleko szukając np. Chonińscy z Olszewa) poekspatrijo- wało się z rodzimej Oszmiańszczyzny w jakieś „zawilejskie” i „święciań- skie” strony.



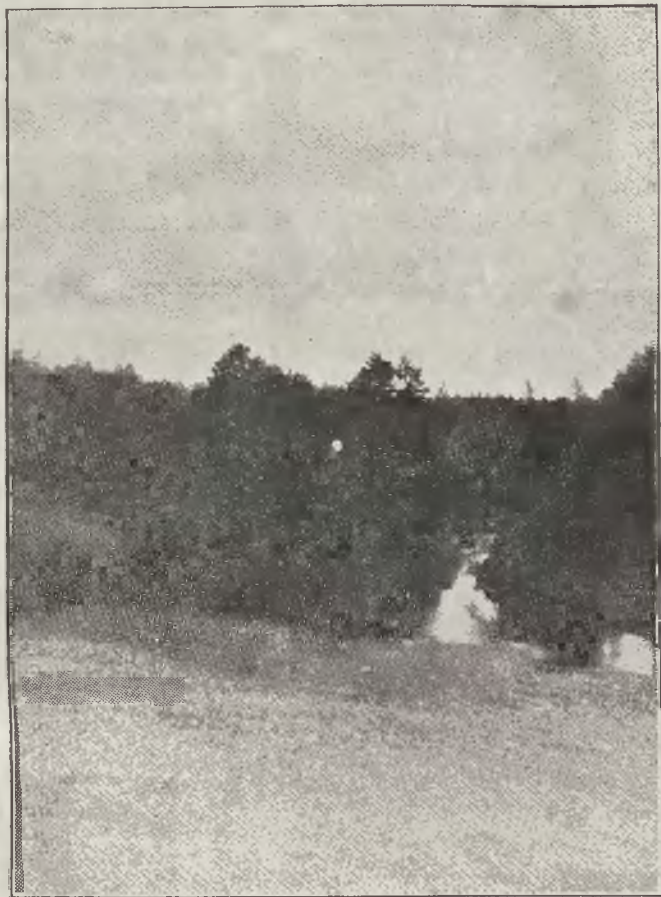
MAUZOLEUM MICHAŁOWSKICH W ŻUŁOWIE.

Nastaly czasy porozbiorowe. Rozpoczęła się „pieretasowka” ur- ządzeń i administracyjnych reparty- cyj polskich. Cesarzowa Katarzyna rozkazała utworzyć z Księstwa Żmu- dzkiego oraz części województwa Wi- lenskiego gubernję Wileńską z Wil- nem jako stolicą; rychło potem połą- czono gubernję Wileńską z gubernją

Stonimską i całości tej dano nazwę: gubernji Litewskiej, — którą cesarz Aleksander I-szy kazał po pięciu za- ledwie latach istnienia podzielić na gubernję Wileńską i gubernję Gro- dzieńską. W 1842 roku z obu tych „li- tewskich” gubernij wykrójono — gu- bernję Kowieńską. I t.d. i t.d. Wśród tej „pieretasowki” istnieć przestał po- wiat Zawilejski. Przemianowano go na Święciański. I do dziś dnia żyje wła- snem, samodzielnem życiem... admini- stracyjnem pod względnie świeżą na- zwą, ow potomek starodawnej O- szmiańszczyzny, utworzywszy jakby boczną jej linię.

Tyle niech będzie słów o pocho- dzeniu powiatu Święciańskiego, w któ- rego granice zmierzamy.

Na początku ubiegłego stulecia, w odległości jakich wiorst dwudzie- stu w linii powietrznej na północ od Wilji, od jej biegu między Świrankami a Bystrycą, leżały rozległe dobra: Żułów, zwane w niektórych aktach Żułow.



BRZEGI RZEKI MERY POD ŻUŁOWEM.

Było to dziedzictwo rodowe Mi- chałowskich. W poczęcie szlachty pol- skiej Michałowskich nie braknie, pie- cztujących się różnymi herbami. Nas by najbardziej interesował wywód ro- dowy Michałowskich herbu Lubicz, z których jak są ślady po herbarzach, już w 1575 roku Paweł Michałowski był podsędkiem oszmiańskim, Samuel w 1632-gim pisarzem grodzkim o- szmiańskim a Aleksander na którego-ś elekcję posłował jako mandatarjusz szlachty oszmiańskiej. Siedzieli też Michałowscy po majątkach swoich i na Żmudzi. Dość, że spokrewnienie się Michałowskich z Żułowem ze żmu- dzkimi Billewiczami, z rodem kaszte- lańskim jednym z najstarszych w Pol- sce, było faktem.

Z Billewiczami weszli też w po- krewnieństwo i Piłsudscy.

Ród Piłsudskich jest, jak wiado- mo, niemniej starożytny niż najstar- sze nasze rody szlacheckie. Pieczętują się Piłsudscy Kościeszą z tą odmianą, że strzała na tarczy herbowej jest już od samego jej przekrzyżowania roz- darta. Podług tradycji rodowej po- chodzą Piłsudscy od Ginetów, którzy pisali się książętami litewskimi; he- raldycy niektórzy wywodzą Piłsud- skich z niemniej starożytnego pnia Giniatowiczów. Jeden z Giniatowic- zów, starosta upicki począł — piszą — od posiadanej majątku Piłsud- zwać siebie jeszcze w XVI-tym wieku Piłsudskim a potem Piłsudscy koja- rząc się wiezami małżeństwa z pier- wszymi rodami w Rzeczypospolitej, jak z Puzydami i Billewiczami, Koma- rowskimi i z rodem Skarbków-Ważyń- skich, ze Strutyńskimi, z Romerami, tudzież dziedzicząc na znacznych do- brach, jak Pojuzrze, jak Czabiszki (obecnie w powiecie Wileńskim) do- szli do niemałego w kraju znaczenia.

Ojciec Józefa Piłsudskiego obec- nego pierwszego marszałka Polski i byłego Naczelnika wskrzeszonego Państwa Polskiego pochodził ze żmudzkiej linii Piłsudskich i żonaty był z Marią Billewiczówną, panią ob- darzoną niepospolitąmi przymiotami serca i umysłu a charakterem nietylko szlachetnym i prawym jako mało który, lecz mocnym i hartownym iście mę- skim, co tembardziej zachwycało, po- nieważ pani Maria z Billewiczów Pił- sudska wątłego była zawsze zdrowia i z pewnością byłoby jej trudniej niż komu innemu stać niezłomnie na stra- ży ideałów narodowych ze swych stron zagrożonych. A w domu i za do- mem była właśnie nieustraszoną krze- wicielką; odporu wobec wroga, kultu dla najszczytniejszych narodu trady- cji i wiary w ostateczne zwycięstwo sprawy polskiej.

Powstanie 1863-go roku zastało pp. Piłsudskich mieszkających w Te- neniach, pięknym majątku z miastecz- kiem i kościołem w powiecie Rosień- skim. Burzliwe i srogie czasy zmusi- ły ich do porzucenia rodzowego gniaz-

ta dziecięce, a tem bardziej gdzie mło- dość zaczęła pierwsze puszczać pędy i paki... toć-że to wszystko zostawia po sobie niezatarty odcisk swój na duszy, ślad swój, swój wyraz jak zo- staje do końca życia na naszym fizy- cznym stroju znak takiego lub owego wychowania dziecka a tembardziej ro- zwijającej się ludzkiej latorośli.

Pomimo szybkiego zacierania się różnicy klas, dziś jeszcze u nas można wyraźnie odróżnić — ów w każdej dzie- dzinie życia publicznego — ludzi po- chodzenia ziemiańskiego od... od reszty obywateli, osobliwie od mieszczan z dziada pradziada. Nie trzeba koniecznie „na wsi u siebie go- spodaryć”, nie trzeba „posiadać ma- jątek, nie trzeba być „obszernikiem”. Wszak, mając pieniądze, tak łatwo za- fundować sobie majątek! Kupić na własność choćby kóż wie jak okaza- ło dobra! Z przepyszną, starą wja- zdową aleją, ze dworem... choćby mo- drzewiowym! Przez to się jednak nie stanie z dnia na dzień człowiekiem po- chodzenia ziemiańskiego...

Człowiek pochodzenia ziemiańskie- go może osobiście nie mieć żadnej, do- słownie żadnej posiadłości ziemskiej... może nie mieć ani zagonika na ziem- skim globie... pomimo to, będzie miał ziemianstwo we krwi odziedziczone po ojcach i dziadach, co siedli na ro- li, co wyrosli na niej, co wychowali się w ziemiańskich tradycjach, co uro- dzili się i pomarli jako właściciele i tytu to a tytuł choćby tylko sążni kwadratowych ziemskiego globu. Czo- wiek, co wyrósł z wiejskiego dworu, lub który na własność miał ziemską posiadłość, lub którego bezpośredni przodkowie gospodarzyli — panowa- li! — we własnych majątkach, czło- wiek pochodzący ze sfery obywateli ziemskich, choćby był „z zawodu”, z racji kariery, którą poszedł bynajmniej nie rolnikiem, choćby był najbardziej oddany swemu fachowi lekarzem lub inżynierem, przemysłowcem lub dypla- matą, kupcem lub urzędnikiem, nie po- zbędzie się do końca życia ziemiań- skich cech: umysłu i charakteru. Czuć będzie ziemianina w jego światopog- lądzie, w jego psychice, w jego oby- czajowości w poglądach i upodoba- niach.

Nawet takim co jest, jak to mó- wią „dziesiątą wodą po kisieliu” wśród wielkiej rodziny ziemiańskiej — a cóż dopiero mówić o tym, którego dzie- ciństwo i młodość upłynęły w przedzi- wnej atmosferze rodzinnego, rodzi- cielskiego dworu wiejskiego; cóż mó- wić o tym, co za dziecięcych lat swo- ich i w wakacyjnych swoich latach szkolnych był „paniczen” w rodziców- swych domu... w wiejskim dworze... w faktycznej, dawnej stolicy udzielne- go państewka!..

Po miastach, w wynajmowanych od kwartału do kwartału mieszka- niach inni wyrastają ludzie. Może ani lepsi ani gorsi — tylko inni. Z atawis- tycznie innym światopoglądem pod czaszką; z inną psychiką; z innym sen- tymentów i odczuwań układem. Pan Jan Nepomucen Miller, ścisłający ra- mionami na „Pana Tadeusza” i upa- trujący w nim niemal zakątek literatury polskiej — urodził się w Łodzi.

Okolice Żułowa jest typowo n a- s z a ; panorama krajobrazowa ota- czająca dokolusienko dwór, nie po- trzebuję dla nikogo z nas „komenta- rza”. Nasze strony — jak wykapanie! Kragiem leży siny bór; rzeczulka wi- nie się między wzgórzami falistego gruntu; tu lasek — tuż i łąka — a tam iachy okrutne... i szare chaty wioski pod omszałą strzechą... i szeroki trakt wysadzany brzożami jakże by miał nie winać się gdzieś w głębi krajoobra- zu od prawej lub od lewej strony?

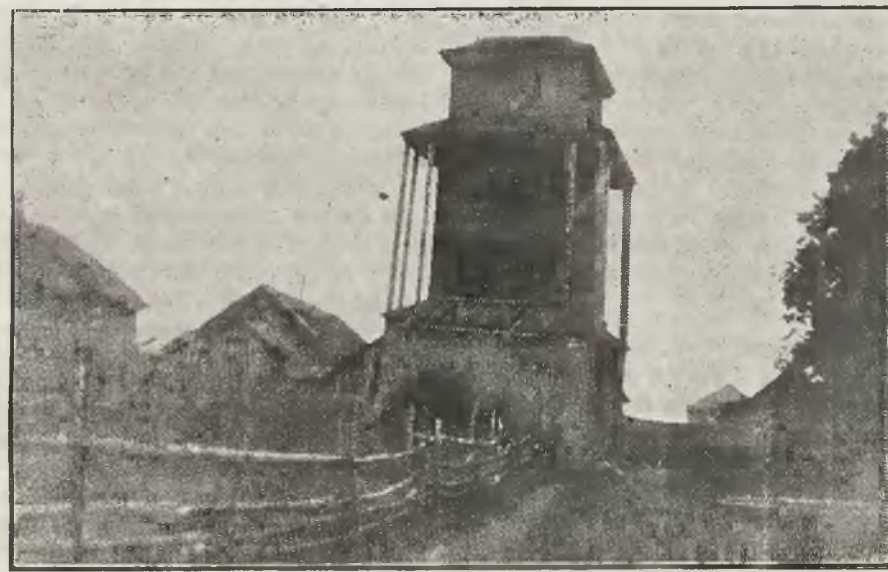
Naogół okolica rychłej melancholij- na. Z tych tam borów głuchych za- mykających zewsząd horyzont musia- ły dolatywać zimną wycia wilków, a la- tem trzeba było strzedz się isć w las bez obuwia — z racji grasujących po nim żmij. Ręczyć można i dziś jesz- cze muszą wilki często podchodzić pod Żułowskie obory a i lasy, choć mocno przetrzebione, charakteru swego nie utraciły.

Piaszczysta, mocno piaszczysta o- kolica. Piaszynie nieprzebyte podchodzą pod sam dwór istną miejscami pusty- nią. Popuściły się gęsto rosnąć sosne-

nia. Puściły się całe zalesienia... Tuż- zaś, jak zwykle w piaszczystych oko- licach leżą zdradliwe mokradła.

Tylko rzeczka nieduża co zwie się dziwnie jakoś nie po naszymu: Me- ra — o brzegach ślicznie zadzwienio- nych to wije się wśród coraz ładniej- szych miniaturowych jarów, to esami

gdzie rozpoczyna się istna piaszczy- sta pustynia. Trzy, cztery kilometry od traktu — to i dwór będzie. Daw- niej... ho!... dawniej wjeżdżało się na- ziemie Żułowskiego para aż hen- gdzie! W jedną stronę od dworu dzie- sięć wiorst, w drugą z dobrych ośm... Tak było! Majątek był, bo majątek!



WĘDLARNIA Z 1872 R. W ŻUŁOWIE.

floresami przepływa łąki bez końca.

Okolice w szerokim promieniu Żu- łowa, niewiele co się zmieniła, bodaj że nie zmieniła się wcale od bezpośre- dnio popowstaniowych czasów. Żu- łów leży wprawo od stacji kolei żelaz- nej Podbrodzie (trzeciej od Wilna w kierunku niegdyś na Petersburg dziś na Turmont i Zemgale). Jedzie się z Podbrodzia do Żułowa szerokim, typow- ym naszym traktem odwiecznym, wysadzonym w podwójny rząd brzo- żami, oczywiście tu i owdzie już po- przerywanymi na znacznej przestrzeni przez wiek sędziwy, burze i barbarję ludzką. Kto by się nieczuł „u siebie” na takim trakcie! Po takim trakcie kro- czy na obrazie Wereszczagina Napo- leon w szubie szamerowanej, z zielo- nego aksamitu, wyprzedzając o kilka kroków świętą i liczny oddział straży przybocznej; po takim trakcie pędzi balladowa karetka na obrazie Ruszczy- ca. Trakt jak stworzony do „lanszaw- tów”. Takież malowniczy, suggestyj- ny trakt! Jak by gadał. A gdy brzozy porozpuszczają nawiątr, w jedną stro- nę, warkocze swoje — i niebo sino- szaremi powlecze się chmurami i deszcz drobny a gesty sieć zacznie i sosnowy bór po piaskach zasłumi... To ci dopiero czysto nasze: zaduma a rzewność, melancholja i spokojność zarazem wezmą się opływać duszę!

Jak się już raz rzekło: do dziewięciu tysięcy dziesięcin.

Dziś — drobna tylko cząstka tej fortuny została. Włók z dziesięć, że dwanaście.

Czego za dawnych czasów nie by- ło, to kolejki „podjazdówki”, co łączy teraz Podbrodzie aż z Królewsczy- zą stacją kolejową na linii Mołodecz- no — Połock. Podjazdówka tak i bie- gnie równoległe z traktem do samej Powiewiorki, wnosząc do krajoobrazu motyw nowoczesny.

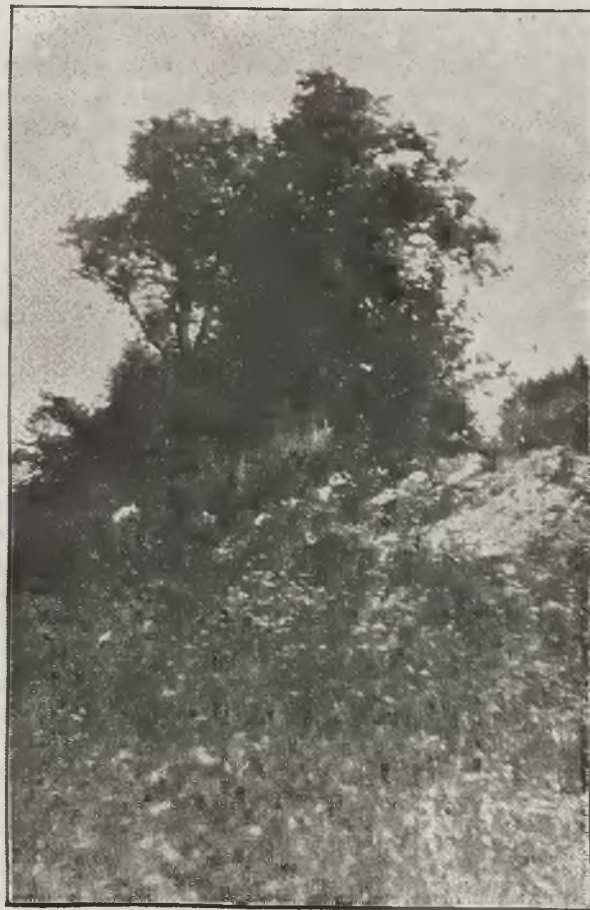
Lecz my tymczasem wydostaliśmy się z „pustyni”. Sosenkowe jej zalesie nie ustało. Otworzył się szeroki na wszystkie strony widok.

Oto i Żułów.

Habent sua fata... rusti- ca praedia.

Staropolski dwór drewniany, peł- ny wrażeń dziecinstwa i wczesnej mł- dości Józefa Piłsudskiego — nie ist- nieje.

Gruzy porozwalanych fundame- ntów, rumowisko porośnięte ziołami pol- nemi, lebiadą, łopuchami, zielskiem — oto co zostało z domu gdzie urodził się Piłsudski. Nieco ponad ziemią na lekkim kosokorze, wystaje podmur od strony rzeczki Mery co winała się roz- ległym niegdyś sadem owocowym tuż za domem, rzydencjonalnym dziedzic- ców Żułowa. Dwa trzy drzewa owoco-



GRUZY FUNDAMENTÓW STAREGO DOMU MIESZKALNEGO W ŻUŁOWIE.

Jedzie się się jedzie. Nie spiesząc się. Bo i po co? Dojedzie się „i tak” do Powiewiorki, małej miściny z ko- ściółkiem, a od Powiewiorki czy to już jeszcze locus ubi Troia fuit. Nie blisko do Żułowa? Tylko skrócić w bok na „partykularną” drogę u wsi Baluli, albo i dalej nieco tam gdzie most na Merze w głębokim jarze i

we...dwa, trzy krzaki porzeczek i ag- restu... lipa stara, pod którą ustawia- no soly... oto co przypomina- ściółkiem, a od Powiewiorki czy to już jeszcze locus ubi Troia fuit.

Ze ściśniętym sercem z ciężką w duszy zadumą staje się nad tym — o-

(dalszy ciąg na str. 2-jej)



brazem znikomości wszystkiego, co na ziemskim jest padole.

Cały dwór zresztą w Zułowie — to jedna dziś ruina. Sterczą jeszcze nawpół rozwalone mury potężnej, jak widać, niegdyś gorzelni; stoją w czworobok pogruchotane słupy kamienne wielkopolskiej obory... w innej gdzieś stronie czworobokich fundamentów innych budowli gospodarskich i folwarcznych... Jakby jaki potężny huragan przeszedł przez dwór w Zułowie. Na warzywnym tylko ogrodzie stoi fundamentalna — wędłarnia. Jest to w dzisiejszym Zułowie jedyne budowla, „pamiętająca” dzieciństwo wiejskiej i sielską młodość Piłsudskiego spędzoną w Zułowie. Na chorągiewce na dachu wędłarni widać wycięty rok 1872. Reszta budowli; jakieś czworaki, jakieś „chlewuski”, jakieś wstające w ziemię na krzywych słupach z cegły resztki dawnych, świetnych czasów — to rudera. Istny symbol gospodarki, która tu musi ładnie... graso- wać!

W bardziej „do ludzi podobnej” budowli, w domu z ganeczkiem: szkoła wiejska. W pokoiku przy niej mieszka nauczyciel. W innym, jeszcze jako tako trzymającym się domu lokuje się rodzina dzierżawcy Zułowa.

O staj kilka od dworu rodzaj folwarczku założonego na parceli. Rezydencja to faworyta — służącego generała Kurynosa... Piękne żyto faluje na trzypolowce.

Było zaś tak: Ambitny i przedsiębiorczy dziedzic Zułowa rozbudował swój warsztat na wielką skalę. Nie tylko stanęła wielka gospodarka rolna i hodowlana, lecz i przemysłowa w postaci ogromnej drożdżarni, która rychło zajmując co doprodukcji drugie miejsce w całym imperium rosyjskim. Pracują intensywnie młyny; pracuje intensywnie gorzelnia... W budowie przystosowane do takiego rozmachu kładzie dziedzic Zułowa niebyłe jakiegoś kapitału. Inwestycje i melioracje pochłaniają znaczne sumy. A wszystko obliczone jest na daleką metę, na szereg lat stopniowego rozwoju...

Tymczasem w środku lata 1874 roku spada na dwór w Zułowie klęska najokrutniejsza, jaka być mogła. Pożar obraca w perzynę wszystkie (oprócz domu mieszkalnego) zabudowania, obory, stajnie, młyny, nawet lasów spory kawał. I z tego strasznego ciosu już się fortuna dziedzica Zułowa nie podniosła. Próbował ją ratować zaciągając głębokie pożyczki w Wileńskim Banku Ziemskim. Był to tylko paljatyw. Gorzej jeszcze: był to pierwszy krok do ruiny do kompletnej ruiny majątkowej.

Łagodność Banku w traktowaniu dłużników pozostających w wybitnych placówkach krajowych i obywatelskich nie mogła wreszcie zaradzić nadmiernemu obciążeniu posiadłości ziemskich aczkolwiek wciąż jeszcze bardzo rozległych. Próbował ratować Zułow od przejścia w ręce obce (były to czasy, kiedy ukaz groduiny obo- wiązywał i do przetargów bankowych stawać mogły jedynie osoby „rosyjskiego pochodzenia”) — książę Michał Ogiński z Piungian na Żmudzi. Kupił Zułow w 1892 roku na imię niejakiego Laskowskiego prawosławnego urzędnika. Takich fikcyj obchodzących drańskie prawo był nasz kraj widownią dość często. W tym atoli wypadku chodziło o polskie latifundium... Ks. Ogiński zdołał tylko dwa lata prze- gospodarzyć w Zułowie. Wileński generał — gubernator Orłowski zawiązał się „wykryć” cały „podstęp” księcia. I wykrył. Laskowski wyleciał jak z procy z posady a wileński wielkorządca ks. Ogińskiemu tylko mógł zagrozić deportacją na Sybir — w razie powtórzenia się takiego nadużycia i prze- stępstwa. Zułow znów poszedł pod a- kcję. Kupił go rdzenny Rosjanin, nazwiskiem Klimów, kupiec z Rygi. Od Klimowa nabył Zułow generał rosyjski Kurynos...

W chwili obecnej przeszedłszy jeszcze raz i drugi z rąk do rąk, jest Zułow w posiadaniu Rosjanina niemieckiego pochodzenia właściciela ponadto majątku Szorokopole pod Podbrodziami. Pan Zomer — tak się nazywa obecny Zułowa właściciel — wystrze- ga się dwóch rzeczy jak ognia: prze- mówić po polsku oraz napisania swego nazwiska „Sommer”, jak w pisowni la- cińskiej powinno wyglądać. Ostentacyjnie nie zna polskiego języka i pod- kreśla swoją rosyjskość.

Niechby zresztą był Zomerem choćby przez trzy „z” i przez jedno „m”. Pan Zomer jest skończonym wad- dałem, dla którego nie powinno być miejsca w cywilizowanym kraju. Pan Zomer rozbiera do cna budowle dworskie w Zułowie, okazuje, fundamenta- le budowli, i cegiełka po cegielce je rozprzedać. Nie pogruchotały by nie- mieckie lub bolszewickie ani carskiej armii armaty; nie huragan wojny prze- szedł przez Zułow. Spustoszył i zniszczył Zułow pan Zomer. Te zwaliska sterczące po całym dworskim teryto- rium to robota pana Zomera. Ziemię oddał w dzierżawę, a sam wydłubuje resztki cegieł z resztek murów poro- zwałanych budowli.

Sam dom mieszkalny, dom w którym umarła wielkiego serca niewiasta matka Józefa Piłsudskiego a on sam się urodził — spalili przypadkiem żołnierze niemieccy stacjonujący w Zułowie podczas zajęcia kraju przez nie- miecką ofensywę 1915-go roku. Resz- ty, to jest porozbijania nawet sklepio- nych piwnic na sprzedaż, dokonał pan Zomer.

Z dawnego Zułowa pozostało tyl- ko wzniezione o jaką niepełną wyro-

stę od dworu, w malowniczej miejscowości, w szerszym polu, wśród sosen; mauzoleum Michałowskich, dawnych Zułowa dziedziców. Jest to rodzinny grobowiec murowany przypominający zdala kapliczkę. Stało tam wewnątrz tego mauzoleum kilka trumien. Tam też leżał w trumnie dziad po kądzieli marszałka Piłsudskiego, chorąży za- wiejski Jan Michałowski. Przysłała wojna. Grasowali po dworze Niemcy Graszali bolszewicy. Ci szukali „ukrytych” skarbów, czy owi? Na to ściślej odpowiedzi nie mamy. Dość, że trumny Michałowskich uległy profana- cji. Przetrzasknięto je. Kości nieboszczyków wałali się przez długi czas dokoła grobowca. Na wiosnę 1919 roku stały w wiosce Balule forpocztę wojska polskiego; stała piąta kompa- nia 5-go Pułku Legionów. Żołnierze widząc poniewierające się szczątki do- kółka spustoszonego grobowca zdobyli się na piękny akt pietizmu. Połamane trumny oraz prochy nieboszczyków poskładali z powrotem do wnętrza, zamurowali drzwi i okna aby nikt się już więcej do wnętrza nie werwał i wmurowali w ścianę frontową tablicę kamienną z napisem stwierdzającym że oni to właściwie zaopiekowali się pro- chami dziada ich ukochanego wodza.

I stoi na wzgórku wśród sosen bia- ły mauzoleum Michałowskich, o staj kilka od szyn kolejowych podjazdów- ki przecinającej akurat poletki Zułowa.

Marszałek Piłsudski nie raz jeden był w Zułowie po wojnie. Żywo in- teresuje się jego losami i wszystkim, co się w Zułowie dzieje. Bezsilny jest tylko oczywiście — nawet on — wo- bec wandaliskich poczyniń prawowi- tego właściciela.

Przyjeżdża marszałek do Zułowa zazwyczaj przy okazji zwiedzania t. zw. poligonu pod Podbrodziami; przy- jeżdża podjazdówką. Pociąg staje o setkę kroków od grobowca Michał- owskich. Marszałek wysiada z wago- nu. Idzie wolno ku grobowcowi bie- lącemu wśród ciemnych sosen. I dopie- ro potem skierowuje kroki na przełaj przez rżysko lub łoneczką przez mały parów — ku dworowi.

W Zułowie ma stanąć szkoła wie- ska o wiele okazalsza niż obecna. Sam marszałek przeznaczył na jej urzędze- nie w odpowiednim budynku dwa ty- siące złotych.

Któżby mógł cokolwiek mieć prze- ciwko szkole? Owszem, niech będzie. Zdaje nam się jednak, że urosł już dziś Zułow do znaczenia nie tylko pierwszego lepszego placu pod szko- łą choćby najbardziej wzorową. Zułow to już dziś pamiątka historyczna... na- rodowa. I powinien podpaść pod o- chronę zabytków historycznych, na- rodowych. Byłoby bardzo do życzenia aby jako taki, był wykupiony przez rząd polski lub wymieniony na inną posiadłość. Wówczas nie zabrakłoby niewątpliwie pomysłu: jak w Zułowie trwale upamiętnić rolę, którą pośre- dnio w odrodzeniu się Polski odegrał.

Cz. Jankowski

## Konferencja prasowo-lotnicza u pułk. Rayskiego.

WARSZAWA, 11 VIII. PAT. Dziś o godz. 14-iej odbyła się w minister- stwie spraw wojskowych konferencja prasowa, zwołana przez departament lotnictwa. Na konferencji tej szef lot- nictwa wojskowego pułk. Rayski udzielił zgromadzonym przedstawie- lom prasy informacji, dotyczących ostatnich wydarzeń lotniczych, jak lotu transatlantyckiego, lotu poruczn-ików Kaliny i s. p. p. Szałasza do Ba- gdadu oraz raidu sportowego Polska Mała Ententa.

Następnie celem ułatwienia prasie zadania informowania społeczeństwa o sprawach lotniczych, personelu lot- niczego, lotnictwa cywilnego, prze- myślu lotniczego i t. d. Pułk. Rayski zaznaczył, że w razie gdyby się okazało pożytecznym, podobne kon- ferencje będą mogły odbywać się co- pewien czas, względnie będą wyda- wane odpowiednie komunikaty infor- macyjne.

## P. Skrzyński u papieża.

RZYM, 11 VIII. PAT. W dniu 8 b. m. ambasador Rzeczypospolitej Polski p. Skrzyński przyjęty został przez Ojca Świętego na prywatnej audjencji.

## W końcu sierpnia przybędzie nowy poseł Finlandji.

Przyjazd nowomianowanego posła Rzplitej Finlandzkiej p. Ydmana na- stąpi w końcu bieżącego miesiąca.

W tych dniach opuszcza stolicę p. o. posła, charge d'affaires Yentilla.

## P. Premier Bartel powraca z urlo- pu 15-go b. m.

Pawłrót p. premiera Bartla z urlo- pu wypoczynkowego w Czechosłowacji oczekiwany jest w przyszłym tygodniu.

P. premier objął ma urzędowanie z dniem 15 b. m.

## Polska nie bierze udziału w kon- gresie państw bałtyckich.

Jedna z agencji dziennikarskich donosi, iż Polska nie bierze udziału w Kongresie państw bałtyckich, roz- poczynającym się w dniu dzisiejszym w Tallinie.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie wysłał żadnego przedstawiciela na te obrady.

## Przyjazd dziennikarzy z Kowna.

Prawdziwą sensację sprawił nie- spodziewany przyjazd dziennikarzy litewskich, którzy o godz. 12 min. 50 w południe w sobotę wyjechali z Kow- na i przybyli wieczorem o godz. 7 ej do Wilna, odbywając całą podróż Kowno Wilno drogą najbliższą sa- mochodem przez granicę polsko-litew- ską. Zatrzymali się oni jedynie w Łoździanach na czas pewien na gra- nicy celem załatwienia formalności. Przybyli następujący dziennikarze z Kowna: Maciej Bagdonas (Lietuvos Aidas), Justyn Paleckis (Naujas Žo-

dis), August Gričius (Sekmadienis), Jan Kardelis (Lietuvos Žinios), Leon Zofr (Idische Stimme), Jerzy Szulgin (Echo), Zygmunt Ugiński (Dzień Kowieński). Zaopiekował się litewski mi gośćmi Syndyk Dziennikarzy Wileńskich i władze wojewódzkie. Z polecenia p. Wojewody przydzielono gościom niezwłocznie kwatery i po- czyniono im wszelkie ułatwienia, żeby mogli wziąć udział we wszystkich jutrzejszych uroczystościach legiono- wych.

## Wywiad z redaktorem „Lietuvos Aidas”

Na wieść, że do Wilna przybywa- ją dziennikarze litewscy, i to nie jak- zwyczajnie... „demonstracyjnie” przez Rygę lub inny Królewiec, ale prostą, najprostszą drogą, która od wieków łączyła Wilno z Kownem: przez Ko- szedary, Jewje i t. d. postanowiliśmy wyruszyć na spotkanie gości autem. Szczęście jednak nam nie służyło. Prosta droga na Rykonty zarosła już conieco trawą. Zbłądziliśmy. Pojecha- liśmy do Landwarowa i w ten spo- sób rozminęliśmy się z autem ko- wieńskim.

Z liczby dziennikarzy kowieńskich, którzy przybyli, tworząc do pewnego stopnia delegację, na czoło wysuwa się redaktor urzędowego organu „Lietuvos Aidas” p. Bagdonas. Dobry znajomy z Kowna. Jest on, rzecz- można kierownikiem tej delegacji. Ra- dośnie go witamy już w Wilnie.

Pytamy o wrażenia, o cel podró- ży, co słychać w Kownie, jakie na- stroje? Rzadki gość musi to uspra- wiedliwić. Powoli wszystko trzeba usystematyzować:

— W ostatnich czasach, mówi p. Bagdonas, mówi się tylko o koncen- tracji wojsk na granicy z obydwuch stron. Mówi się przeważnie na łamach gazet zagranicznych. Obowiązkiem dziennikarza jest uspokoić opinię publiczną i przedstawić jej prawdziwy stan rzeczy. W tym celu wyjechaliśmy na granicę. Tembardziej, że zjazd le- gjonistów w Wilnie wywołał jeszcze więcej komentarzy zarówno w naszej, jak zagranicznej prasie. Prosiłiśmy zatem ministerstwo spraw wewnętrz- nych w Kownie, by nam zezwoliło na zwiedzenie granicy litewskiej i od sie- bie poprosiło władze polskie o po- zwolenie takiegoż zwiedzenia granicy od strony polskiej oraz ewentualne udanie się do Wilna.

Zebrała się nas zatem grupka dziennikarzy, reprezentująca najbliżej wszelkie kierunki polityczne, najeliśmy w Kownie zwyczajny taks i pojecha- liśmy na granicę. Dziś rano nasze ministerstwo spraw wewnętrznych te- lefonicznie porozumiało się z odcin- kiem granicznym koło Łoździan, po- lecając mu nawiązać kontakt z pol- skimi władzami granicznymi celem wyjednania ze strony polskiej odno- snego zezwolenia na przekroczenie granicy. Takie zezwolenie nadeszło. O godzinie 1 pop. opuściliśmy Kowno, zaś o godz. 5 pop. stanęliśmy na granicy. Przyznać należy, iż rzeczy- wiście nigdzie nie napotkaliśmy żad- nego zgrupowania wojsk ani po jed- nej, ani po drugiej stronie granicy. Wszędzie spokojnie. Polskie władze przyjeły nas uprzejmie nad wyraz. Trudność wynikała dopiero z autem, którego przepuścić narazie nie chcia- no. Jednakże i to już było przewi- dziane, bo polskie władze sprowadziły kilka podwódk, które mieliśmy dojechać do stacji kolejowej Zawiasy. Ponieważ jednak pociągu nie było, przeto pro-

siliśmy, by zechciano dia nas zrobić wyjątek i zezwolić na przejechanie autem. Interwencja trwała minut rów- no pięć. Oficer polski skomunikował się z władzami wyższymi i... auto nasze znowu zawarczało. Jechaliśmy w kierunku Wilna.

— Co panów głównie w tej po- dróży interesuje?

Niektórzy nigdy jeszcze Wilna nie widzieli w swoim życiu. Interesuje nas życie wileńskie. Przedewszystkiem sam zjazd legionistów, jako niewą- tpliwie historyczny. Tyle się o nim mówi w ostatnich czasach zagranicą. Chcielibyśmy sprawdzić własnymi ocz- ami, ile w tych wiadomościach, otrzy- manych przez nas, przeważnie z za- granicy jest prawdy. Pozaatem, gdyby się udało, chcielibyśmy zobaczyć samego marszałka Piłsudskiego. I jeszcze jedno—chcemy wiedzieć, co myśli samo Wilno. Dotychczas mówi się ciągle o Kownie i Warszawie. Jakież jest zdanie zatem Wilna?...

— A jakież nastrój panuje w Ko- wnie?

Rzecz można śmiało, iż nikt poważnie tych wiadomości o możli- wości wybuchu wojny nie bierze.

— Niedawno znaleźliśmy w „Lie- tuvos Aidas” artykuł, który nas bar- dzo zainteresował: o możliwości współpracy polsko-litewskiej. Powie- dziano nawet tam było „frontu pol- sko-litewskiego”?...

— Polsko-litewska współpraca— odrzekł p. Bagdonas byłby to wielki i poważny problem polityczny, który niewątpliwie miałby ogromne zna- czenie dla całej konstelacji politycznej na Wschodzie Europy.

— A w jakich warunkach mogła- by ta współpraca tych państw, które tyle lat ze sobą żyły w braterskiej zgodzie, dojść do skutku?

— Z chwilą kiedy będzie roztry- gnęta sprawa wileńska.

Jak się Pan zapatrjuje na kwe- stję Libawy, wysuwaną obecnie przez Łotwę?

— Posunięcia Łotwy są dla mnie niezrozumiałe. Wysuwa ona ciągle tę sprawę, jakbyśmy nie mieli nic lep- szego do roboty, jak myśleć o łot- ewskiej Libawie. Sądzę, że Łotwa wykazuje, iż nie jest w stanie utrzy- mać Libawy przy sobie, ani ją że się tak wyrażę — żywić. Może dla samego miasta byłoby lepszym, iżby jego zarząd przeszedł w inne ręce. Być może porozumienie polsko-litew- skie stałoby się ku temu sprzyjającą okolicznością.

— Jakież wrażenie odniósł Pan z wjazdu do Wilna?

— Hm, trudno mi na to od razu odpowiedzieć. Jeszcze się nie przy- rzał miastu. Muszę jednak wyrazić swe podziękowanie miejscowym wład- dzom, które nie tylko nie czyniły nam żadnych przeszkód, ale przeciwnie, do stacji kolejowej Zawiasy. Ponieważ jednak pociągu nie było, przeto pro-

NAJLEPSZA OPONA ŚWIATA  
„FORT DUNLOP”



**DUNLOP**

**BUDOWY ELEKTROWNI  
CIEPLNYCH I WODNYCH,  
CENTRALNE OGRZEWANIE,  
DOŚTAWY I MONTAŻ  
MASZYN I PĘDNI**

wykonuje  
**BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE  
„Inż. Kiersnowski i Krużerek S-ka”**

Wilno, ul. Jagiellońska Nr. 8. Telefon 560.  
Adres telegraficzny: Krukier Wilno.  
Kierownicy robót:  
**JEREMI ŁUKASZEWICZ, inżynier-elektryk  
WŁADYSŁAW KIERSNOWSKI, inżynier-mechanik.**

3497-2

**TATRA**  **TATRA**

**SAMOCHOODY**



**PIĘKWSZORZĘDNY MATERIAŁ  
SPECJALNA KONSTRUKCJA RESOROWANIA.**  
Zastępca na Województwo Wileńskie  
**Inż. Stefan Szostakowski** Wilno, Mała Pohulan-  
ka 14, m. 3, tel. Nr 116.

**8 mio klasowe L e r u m Koeduk z polsko-franc.**  
jęz. nauczania  
**N. SZEPOWAŁNIKOWEJ Trocka 7.**  
Dyrekcja podaje do wiadomości, że podania o dopuszczenie do egza-  
minów wstępnych w jesieni (klasy I, II i III) kancelaria przyjmuje  
w poniedziałki i czwartki od godz. 11-13-iej.  
**Przy liceum klasy wstępne. Liceum posiada internat.**  
Egzamina wstępne 3 września b. r.

**SZKOŁA FILMOWA**  
Związku Artystów Sztuki Kinematograficznej  
przyjmuje zapisy na rok szkolny 1928—29 do dnia 15 b. m.  
Informacyj szczegółowych udziela Sekretariat Szkoły codziennie w  
godz. 11—1 i 5—7 w lokalu przy ul. Biskupiej 12 II piętro. Z 8222

Odstępujemy miejsce w głównym  
pawilonie, na targach północnych  
Zwrócić się do firmy Kalmanowicz, ulica Sadowa 23, tel. 616.



# Marszałek Piłsudski w Wilnie.

## Powitanie na dworcu.

W dniu wczorajszym punktualnie o godz. szóstę minut pięćdziesiąt pociąg z Warszawy przybył do Wilna. Wódcę Narodu Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski w towarzysztwie Pani Marszałkowej i córki Wandzi i Jagódki.

Na umajonym zieleniu peronie dworca, jeszcze na kilkanaście minut przed przybyciem pociągu, prócz niezliczonych tłumów zjechali się: generałowie, przedstawiciele władz rządowych, komunalnych, poszczególnych organizacji wojskowych i społecznych.

Wśród zebranych zauważyliśmy: Dowódcę O. K. III gen. Litwinowicz, gen. Burhardt-Bukackiego, gen. Popowicza, gen. Danieca, pułk. Sławka, wojewodę Raczkiewicza, wojewodę Beczkowicza, naczelnika wojewódzkiego wydz. bezpieczeństwa majora Kirtiklisa, prezesa wileńskiej dyrekcji P. i T. inż. Żółtowskiego, pośta Jana Piłsudskiego, prezydenta m. Wilna p. Folejewskiego, wiceprezydenta p. Czyżę, szereg posłów z terenu województwa wileńskiego oraz większą

ilość oficerów sztabowych.

W chwili zbliżania się pociągu na peron ustawiona kompania honorowa strzelców prezentowała broń a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Zaraz po wyjściu z wagonu Marszałek Piłsudski przeszedł przed frontem kompanii honorowej, poczem przywitał się z poszczególnymi generałami.

Następnie powitali Marszałka Piłsudskiego i Małżonkę poseł Jan Piłsudski, wojewoda Raczkiewicz, prezydent miasta Folejewski i w imieniu Stowarzyszenia Pomocy Żołnierzom p. Sztralowa, wręczając p. Marszałkowi śliczne bukiety kwiatów.

Przy niezliczonych okrzykach ze strony tłumnie zebranej publiczności „Niech żyje“, Dostojny Gość z małżonką i córeczkami udał się samochodem do mieszkania brata swego pośta Jana Piłsudskiego, przy ul. Portowej.

W czasie przejazdu p. Marszałka ulicami niezliczone tłumy publiczności tworzyły szpalery.

## Zjazd gości.

VII Zjazd Legionowy zapowiada się wspaniale. Już w przeddzień Zjazdu przybyła ogromna część uczestników z całej Polski w liczbie kilku tysięcy. Już wczoraj przybyły pociągi nadzwyczajne, gdyż zwykle nie zdołały pomieścić wyjeżdżających do Wilna gości. Liczba przybyłych w przeddzień Zjazdu uczestników sięga kilku tysięcy. Miasto jest udekorowane bo-

gato, zwłaszcza znakomicie wypadła dekoracja i iluminacja gmachów publicznych, zarówno miejskich, jak państwowych, jakoteż budynków wielu instytucji prywatnych. Rannym pociągiem przybył do Wilna wiceminister spraw wojskowych gen. Konarski i cały szereg członków generalicji. Niezwykle liczny jest zjazd dziennikarzy zagranicznych.

## Przyjazd dziennikarzy zagranicznych.

Na VII Zjazd Legionistów przybyła do Wilna 16 dziennikarzy i publicystów zagranicznych. Do soboty przybyli już lub zgłosili swój przyjazd następujący korespondenci specjalni: Joe Allen (korespondent paryski Chicago Tribune), Percy Gillie (korespondent warszawski Morning Post i Chicago Daily News), Henri Blumer (korespondent Journal de Geneve, Bund, Zuerich, Ztg.), Arpad Arenstam (korespondent berliński łotewskiego dziennika Jaunakas Zinas), Alexander Schultz (Paehvalet z Tallinn), Sergiusz Oreszkini (przedstawiciel dziennika rosyjskiego z Rygi), Engeniusz Bratin (korespondent moskiewski „Izwiestij“), Bela Ottlik (redaktor Pesti Hirlap z Budapesztu).

Najliczniej reprezentowana jest prasa niemiecka. Oprócz korespondentów warszawskich największych dzienników niemieckich, jak Emanuel Birnbaum (Vossische Ztg.), Józef Dubrowicz (Berliner Tageblatt), Karol Ario (Lokal Anzeiger) i Theodor Loevy (Vorwärts) — przybywają specjalnie z Berlina redaktor polityczny Vossische Ztg. p. Fryderyk Wilhelm von Oertzen, znany ze swego obywatelskiego stanowiska w kwestiach polsko-niemieckich, p. Walter Hagemann, redaktor katolicko-centrowej „Germanii“, oraz z Królewca p. Hans Mosberg, redaktor Ostpreussische Ztg. i Fryderyk Holstein, redaktor Königsberger Allg. Ztg.

## Przybycie lotników do Paryża.

PARYŻ, 11. 8. PAT. Lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala powrócili dziś do Paryża, powitani na dworcu przez charge d'affaires Frankowskiego, attache wojskowego, szefa misji zakupów, konsula generalnego, licznie grono przyjaciół i znajomych, wreszcie przedstawiciele firmy, w której budowano samolot.

Lotnicy zabawią w Paryżu kilka dni w celu załatwienia formalności służbowych, poczem wyjadą do Warszawy. Lotnicy oświadczyli korespondentowi PAT, że trwają w dalszym ciągu, oczywiście zależnie od decyzji swej władzy, w zamiarze dokonania ponownego lotu przez Atlantyk.

Obecna próba lotu dostarczyła szeregu wskazówek. Ulepszenia, poczynione w aparacie na podstawie tych wskazówek, pozwolą niezawodnie na dokonanie w roku przyszłym nowego lotu.

## Zajście między komunistami i socjalistami.

BERLIN, 11. VIII. PAT. W ciągu dzisiejszej nocy doszło w Tempelhofer do kilkakrotnych starć między komunistami a narodowymi socjalistami.

Komuniści odbyli szereg zgromadzeń w różnych lokalach do których hitlerowcy starali się wtargnąć, oblegając je przez dłuższy czas. Atakujący narodowcy zapłacili swoją napastliwość trzema ciężko rannymi i szeregami innych rannych bojowców, których umieszczono w szpitalu. Kilku uczestników zajęć aresztowano.

## Uroczysty obchód konstytucji weimarskiej w Berlinie.

BERLIN, 11. VIII. PAT. Uroczystość święta konstytucji weimarskiej nie przerwała normalnego dnia zajęć w stolicy Rzeszy.

Wszystkie lokale, sklepy i biura prywatne pracują, jak w dniu powszednim. W urzędach państwowych zwolniono część funkcjonariuszów celem umożliwienia im wzięcia udziału w oficjalnych uroczystościach. Na budynkach rządowych i większych instytucjach finansowych wieszono za flagi republikańskie. Znaczący jednak należy, że zewnętrzny wygląd miasta wcale nie jest odświętny. Gdziekolwiek tylko, na niektórych bankach i hotelach zauważyć można obok flag republikańskich małe chorągiewki okretowe o barwach cesarskich. Komentując to zjawisko, prasa nacjonalistyczna daje wyraz swej szczególnej radości.

Wstępem do święta konstytucji była dzisiejsza uroczystość w Reichstagu. Na placu Republiki przed parlamentem zgromadził się przed południem tłumnie, przekraczający 10.000 osób. Przed samym gmachem Reichstagu ustawili się oddziały wojskowe, odkomenderowane do wzięcia udziału w paradzie. Punktualnie o godz. 12 ej przyjechał prezydent Rzeszy Hindenburg, którego przywitali u wejścia do gmachu wiceprezydent Reichstagu i minister spraw wewnętrznych. W czasie posiedzenia plenarnego na prawicy prezydenta Hindenburga siedział minister wojny Groener. Mowę okolicznościową wygłosił b. minister sprawiedliwości prof. Rabruck, zaakceptował on dotychczas prawo Niemiec do połączenia się Austrii oraz postulat ewakuacji Nadrenji.

Po tej akademii odbyła się przed pomnikiem Bismarka według zwykłego ceremoniału wojskowa parada, podczas której nad głowami zebranych krążyły eskadry lotnicze.

## Rozbrojenie Niemiec wstępem do rozbrojenia powszechnego.

BRUKSELA, 10. 8. PAT. Odbywający się tu kongres socjalistyczny przyjął jednomyślnie rezolucję, dotyczącą powojennej sytuacji gospodarczej.

Rezolucja ta domaga się zastąpienia monopolu kapitalistycznych wspólnot narodową a trustów międzynarodowych — organizacją własności na podstawie porozumienia narodów.

Delegat francuski Paweł Faure oświadczył, iż sprawa ewakuacji Nadrenji, aby nie budziła zaniepokojenia opinii francuskiej, winna być połączona ze sprawą rozbrojenia. Mówca zaznaczył dalej: „Pragniemy kontroli nad rozbrojeniem powszechnym, którego wstępem winno być rozbrojenie Niemiec“.

## Przedstawiciel Ligi Narodów przybył do Wilna na uroczystości legionowe.

W związku z uroczystościami legionowymi przybyli do Wilna w dniu 11 b. m. i przyjęci zostali przez p. Wojewodę Raczkiewicza p. p. Georges de Ottlik, z biura Ligi Narodów, korespondent rzyjskiego „Siewodnia“ pan Oreszkin, Prezes Polskiej Agencji Telegraficznej, p. Górecki, Radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Li-tauer, Wojewoda Władysław Mech oraz Wojewoda Tarnopolski pan Kwaśniewski.

## Biuro prasowe.

Przy urzędzie pocztowym Wilno I zostało uruchomione specjalne biuro prasowe dla ułatwienia pracy bawiącym w Wilnie dziennikarzom. Biuro mieści się przy urzędzie telegraficznym Wilno I, wejście od ul. S-to Jańskiej vis à vis kościoła św. Jana.

## Szczegóły lotu Kubali i Idzikowskiego.

Na granicy francusko-hispańskiej wracających z Portugalii majorów Idzikowskiego i Kubali spotkał korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej. Lotnicy zakomunikowali mu następujące szczegóły swego lotu:

W pierwszej chwili po opuszczeniu ziemi silnik działał zadawalniająco. Lotnicy lecieli z szybkością 180 klm. na godzinę, nad Atlantykiem szybkość ta zwiększyła się jeszcze dzięki dogodnym wiatrom. Miejskami mgła i chmury utrudniały spostrzeżenia astronomiczne. Znajdując się w odległości około 250 klm. na północ od Azorów, lotnicy postanowili jechać prosto do Nowego Yorku i w ten sposób skrócić sobie drogę.

Po 18-tu godzinach lotu, gdy „Marszałek Piłsudski“ znajdował się pod 42° szerokości północnej i 300 długości zachodniej, lotnicy zauważyli wyciekanie oliwy oraz spadek ciśnienia w manometrze oliwnym. Nie mogąc temu zaradzić i nie wiedząc, jak długo jeszcze motor będzie mógł działać, Idzikowski i Kubala postanowili zawrócić i skierować się w stronę Hiszpanji na drogę okretową. Była wówczas godzina 10 wieczór w piątek.

Wiatr w dalszym ciągu był po-myślny, pogoda piękna, dopiero koło północy niebo zachmurzyło się, uniemożliwiając obserwacje astronomiczne. Koło 4-iej nad ranem niebo w pogodziło się, co pozwoliło lotnikom zauważyć, że wiatr zniósł ich nieco na północ od wytkniętej linii. W drodze samolot spotkał kilka statków, m. in. „Azrec“ i „Hakamadura“, które telegrafowały o spotkaniu. Lotnicy lecieli na wysokości od 50 do 200 metrów, zależnie od położenia mgieł i konieczności czynienia spostrzeżeń astronomicznych.

W sobotę o godzinie 12 min. 20 kiedy według obliczeń lotnicy powinni byli dojrzeć już brzeg Hiszpanji, wskazówka manometru oliwnego zaczęła się silnie chwiać i poczuł ich zapach spalonej oliwy, co wskazywało, że silnik wskutek zbyt wielkiego tarcia za chwilę stanie. Na szczęście znajdowali się oni wówczas nad licznie uczęszczaną linią okretową, pomiędzy kanałem La Manche i morzem Śródziemnem.

Lotnicy zauważyli dwa statki i na jeden z nich, który okazał się niemieckim „statkiem „Samos“, rzucili zawiadomienie, że za chwilę opadną na morze. „Samos“ stanął, spuścił łódź ratunkową. Lotnicy mieli jeszcze możliwość opuścić się na morze, na którym samolot osiadł łagodnie.

Jedno skrzydło uległo złamaniu od uderzenia o wodę. Mimo to samolot utrzymał się na wodzie. W godzinę po wyratowaniu lotników ścignięto na pokład „Samosu“ również i samolot, który z powodu braku dość silnej dźwigni został przy tych czynnościach mocno uszkodzony. Lotnicy nadali natychmiast do Paryża depeszę o swem uratowaniu, która dotarła na miejsce po 30 godzinach.

W Portugalii doznali jaknajserdeczniejszego przyjęcia ze strony władz miejscowych, a zwłaszcza konsula honorowego Polski de Lima, który przez cały czas im towarzyszył.

Co do samego aparatu, lotnicy oświadczyli, że odlatując mieli pełne zaufanie do samolotu, a w zaufaniu tem umocniły ich loty próbne, które trwały blisko 150 godzin. Przyczyna wypadku, jakim ulegli, da się ustalić dopiero po rozbrojeniu silnika, co nastąpi po przybyciu do Paryża samolotu, który obecnie znajduje się w drodze powrotnej. Tym samym okremtem, którym transportowany jest samolot, jedzie również inż. Stalter, przedstawiciel firmy „Lorraine Dietrich“, która budowała silnik.

**Dr. J. Romanowski**  
I akuszerka i chor. kobiece 1—3 i 5—7  
Wilno, Wileńska 25

## Restauracja prezbiterjum kościoła po-Bernardyńskiego.

W związku z odsłonięciem widoku na grupę architektoniczną na placu wystawowym od ul. Królewskiej na gmach d. klasztoru bernardyńskiego oraz na kościół, Urząd Konserwatora przystąpił przed dwoma tygodniami do restauracji najbardziej zaniebanego prezbiterjum tegoż kościoła. Jak wiadomo, cała absyda pokryta była grubą warstwą łupku, pomalowanego na żółty kolor czerwony. Kościół bernardyński zbudowany jest z pięknej cegły gotyckiej, o czem świadczą inne jego partie, a przedewszystkiem wieża, uległ w okresie baroku pewnym przeróbkom, które zaznaczyły się w górnych częściach kościoła gzymsem koronującym, przecięciem muru w oknach (glifach),

podczas rozszerzonych i innych fragmentach, co okazało się po odbiciu tynków. Wobec takiego stanu wątków muru postanowiono pozostawić partie gotyckie w cegle po odpowiednim oczyszczeniu cegieł, a inne fragmenty muru z epoki barokowej i późniejszej otknować i pomalować odpowiednim kolorem, zharmonizowanym z całością ceglana budowli. W ten sposób kościół po-Bernardyński uzyska właściwą szatę, niebudzącą żadnych wątpliwości ani pod względem zabytkowym, ani też artystycznym (optycznym) wyglądu. Roboty przeprowadza pod kierunkiem konserwatora prof. Juliusza Kłosa i prof. Ferdynanda Ruszczyca znana firma.

# KRONIKA

NIEDZIELA  
12 Dnia  
Klary.  
jutro  
Hipolit.

Wschód s. g. 4 m. 08

Zach. s. o. g. 19 m. 23

## Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B.

z dnia — 11-VII 1928 r.

Ciśnienie średnie w m. 757  
Temperatura średnia 14°C  
Opad za do bę w mm. 1  
Wiatr przeważający Północno-zachodni.  
U w a g i: Pochmurno, deszcz.  
Opad. Minimum za dobę — 0°C.  
Maximum na dobę 16 C.  
Tendencja barometryczna: wzrost ciśnienia.

## URZĘDOWA.

— (v) Powrót wiceprezydenta m. Wilna z Warszawy. Wiceprezydent p. inż. Czyż, który ostatnio w sprawie wyjedźnania pożyczki inwestycyjnej dla m. Wilna był w Warszawie, powrócił w dniu wczorajszym do Wilna i objął urzędowanie.

— (v) Przerwanie urlopu wypoczynkowego. W związku z uroczystościami zjazdu Legionistów i wystawą Targów Północnych prezes Dyrekcji P. i T. p. inż. Żółtowski przerwał swój urlop wypoczynkowy i w dniu wczorajszym powrócił do Wilna i objął urzędowanie.

— Nowy prokurator p. Debicki objął urzędowanie. W dniu 10 VIII rb. Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, p. Bronisław Steinman w związku z nominacją swoją do Warszawy przekazał podległym mu Urząd Prokuratorski nowomianowanemu Prokuratorowi, p. Stanisławowi Debickiemu, który objął urzędowanie w dniu 11 sierpnia rb.

## MIJSKA.

— (p) Ukończenie robót przy pomniku powstańców 1863. W dniu wczorajszym ukończone zostały na skwerze Łukiskim roboty przy pomniku stojących w tym miejscu w r. 1863-cim powstańców.  
Projekt pierwszy został rozwinięty o tyle że w miejsce planowanej w początku solidniejszej tyłki płyty i sztachet, wzniesiono obecnie wcale okazały grobowiec betonowy, wznoszący się amfiteatralnie nad placikiem centralnym skweru Łukiskiego. Boki jego okryte są darnią, szczyt zaś uwieczniono okoloną zielenią masywną płytą z napisem „1863 r.“. Do płyty prowadzą schody, dokola zaś pomnika obiega metalowa barierka.

Znajdujący się obok dotychczasowy „kamuszek“ oraz prowizoryczna „zagrodka“ o drewnianą wobec ukończenia robót nad nowym pomnikiem zostały ostatecznie usunięte, zaś miejsce po nich zrównane.

— (p) Stan robot przy fontannie. Roboty przy fontannie na skwerze Orzeszkowej dobiegają końca.

Sporo czasu pochłonięta kosztowna i skomplikowana praca nad zbudowaniem formy drewnianej dla betonowego basenu fontanny.

Obecnie basen ten został ukończony i pozostają tylko roboty podziemne wewnętrzne basenu urządzenie wodotryskowe i t. p.)

Dokola basenu urządzone zostaną rabaty kwietne.

## SZKOLNA.

— Dyr. kcja Seminarium Nauczycielskiego męskiego w Wilnie przy ul. Ostrobramskiej Nr 29 zawiadamia, że egzaminy jesienne na kurs I, II, III i IV odbędą się 30, 31 sierpnia i 1 września rb. o g. 9 rano. Podania wraz z dokumentami przyjmujące kancelaria codziennie od g. 10 do 12 w poł. do 27 sierpnia rb.

Zarząd Akademickiego Koła Wilnian w Łwowie podaje do wiadomości kolegów, mających zamiar wstąpić w nadchodzącym roku szkolnym na wyższe u-chodzącyemu roku szkolnym, że wszelkich informacji czelnie we Łwowie, że wszelkich informacji o warunkach studiów, egzaminach wstępnych, opłatach i t. d. udzieli referent w akcyjny Koła kol. Wacław Lewulis—Łwów, Łużńskiego 7 dom akademicki Im. Mickiewicza.

— Liceum im. Filomatów (z prawami szkół państwowych) przyjmuje zgłoszenia kandydatów do wszystkich klas do egzaminów wstępnych w terminie jesiennym od 16 sierpnia codziennie od godz. 12 — 2 (Zeligowskiego 1 m. 2).

— (Liceum Handlowe S. Pietraszkiewiczówny (Zeligowskiego 1 m. 2) przyjmują zapisy kandydatów do kl. 1 od dnia 16 sierpnia codziennie od godz. 12 — 2.

Wymagane kwalifikacje i świadectwa 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej.

## TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski (sala „Lutnia“). Na dzisiejszą uroczystość Zjazdu Legionistów, Teatr Polski specjalnie przygotował komedję Fijałkowskiego „Wierna kochanka“, której treścią są bohaterskie czyny wojak polskich podczas najazdu bolszewików w roku 1920. W głównej roli kobiecej Zofia Grabowska jest przyjmowana owacyjnie. Na dzisiejsze przedstawienie „Wiernej kochanki“ Teatr Polski przesłał do uzna-

## SPORT

A. Z. S. — Ż. A. K. S. 4 : 2 (1 : 2)

Wprost wierzyć się nie chciało, że to mecz o mistrzostwo klasy „A“. Żółwie tempo (gracze dostownie chodzili po boisku), absolutny brak ambicji, no i umiejętności, wykazywane przez niektórych graczy, wskazywałyby raczej na klasę „Z“.

Do przerwy sprytni zydzi ładują dwie bramki, Wiro-Kiro nie wysiłał się zbyttnio, by bronić swej świątyni. Akademicy uzyskują punkt ze strzału Zajcewa.

Po przerwie Ż. A. K. S. puchnie fatalnie, atak ledwo wzdry nogami, pomoc ustawia się tak beznadziejnie, iż nigdy nie kryje nikogo — skrzydła A. Z. S. podjeżdżają swobodnie raz po raz do bramki przeciwnika. Jednak nie nie pomaga — środkowa trójka manuje mrowiane pozycje, zwłaszcza Godlewski II celuje w pudłowaniu z dwóch kroków. Usłużny obrońca Ż. A. K. S. u przychodzi akademikom z pomocą i zwinia ręką rzut karny. Egzekwuje pewnie Mackiewicz — 2 : 1.

Otdą A. Z. S. gra niecelnie, atak posuwa się z jednrotną szybkością — 5 klm. na godzinę, co zwrótno w zupełności wystarcza, by uzyskać jeszcze dwie bramki (Mackiewicz i Godlewski).

U zwycięzców słabo prezentuje się pomoc — silne kopanie naprzód, to jeszcze nie gra. W ataku nikt nie zdobywa się na przebieg, kombinacje nie grzeszą precyzją.

W Ż. A. K.-ie dobrze grał bramkarz, wadą jego jest, iż nigdy nie wybiega — nawet gdy mu strzelają z trzech kroków.

Znakomici pływacy—Szrajzman i Bengis nie figurowali na boisku — może to i lepiej, nie można uprawiać jednocześnie z powodzeniem food-baallu i crazilu.

## Z SĄDÓW.

### Atleta cyrkowy, b. policjant przed sądem apelacyjnym o zono-bójstwo.

Nielada sensację wywołał przed kilku lata sprawa morderstwa, dokonanego przez Bolesława Piekarskiego na osobie własnej żony.

Piekarski, odznaczający się budową ciała i siłą atletyczną, służył w policji, a po wydaleniu go za nadużycia, wykorzystując swe warunki fizyczne, podpisywał się w cyrku, wreszcie za dokonany napad rabunkowy skazany został na 4 l. ciężkiego więzienia.

Po odbyciu kary, kiedy znowu znalazł się wśród społeczeństwa, rozpoczął nowe życie od oskarżenia swej żony.

Noc przedwzrostu w domu swej żony, lecz nad rankiem „czuły“ ten małżonek zamordował ją w bestialskim sposób, a dla zmniejszenia śladów powiesił ją.

Wyhodząc z domu po dokonaniu zbrodni natknął się na wywiadowca urzędu śledczego, którego zamierzał również zamordować, usiłował wciągnąć w zaszkadę, lecz dzięki przebiegłości policjanta, manewr ten się nie udał i został aresztowany.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym Piekarski, zrzekłszy się obrony, prosił o wymierzenie mu kary śmierci, sąd jednak skazał go na 15 lat ciężkiego więzienia.

Od tego wyroku zarówno skazany, jak i prokurator odwołali się do drugiej instancji. Podprokurator żądał skazania Piekarskiego na karę śmierci, zaś on sam prosił o złagodzenie wyroku.

Ponura ta sprawa znalazła się wczoraj w sądzie apelacyjnym.

W rezultacie przeprowadzonego przewodu zmian wyrok sądu okręgowego, skazując Piekarskiego na osadzenie w ciężkim więzieniu na lat 8, a na mocy amnestji zmniejszając mu tę karę o 1/3.

### O GWALT NA 13 LETNIEJ DZIEWCZYNIE

Dn. 4 kwietnia 1926 r. sierżant K. O. F. Piotr Zaba spotkałszy na drodze 13-letnią dziewczynkę E. B. dążącą do wsi rodzinnej Dębniaki gm. Rudziński, podstępnie zwał ją do lasu i mimo rozpaczliwej obrony ze strony ofiary usiłował ją zbezcześcić, co mu się jednak nie udało.

Na skutek skargi rodziców dziewczynki, policja odszukała winnego, który do winy przyznał się.

Za te przestępstwo Zabę wydalono z korpusu, wobec czego przekazano go do dyspozycji sądu okręgowego.

Na ostatnim posiedzeniu odbytym w Wilnie pod przewodnictwem sędziego Bohrowskiego przy udziale sędziów: Sienkiewicza i Umiaszowskiego, sprawę rozpoznawano przy drzwiach zamkniętych a w rezultacie podanego skazano na 1 rok domu poprawczego, co na mocy amnestji zmniejszono o połowę.

Oskarżał podprokurator p. R. Rauze.

## Ze świata.

— Świegły krzyż nad N. Jorkiem. Znanymi bankier nowojorskim inżynier górniczy Charles Bob, postanowił wzniesion kosztowną budowlaną na szczycie najwyższego nowojorskiego kościoła Broadway Temple, mającego 200 metrów wysokości, obrytmia instalację świetlną w kształcie krzyża, wysokości 25 metrów i szerokości 12 metrów, o sile światła 500 milionów świec. Krzyż ten służyć będzie jako drogowy znak nocny dla lotników, a obszar zasięgu jego światła wynosić będzie 100 mil dookoła. Z okrętów przybywających do Nowego Jorku, krzyż będzie widoczny w odległości 36 klm. Koszt instalacji wyniosł 100.000 dolarów. Krzyż nosić będzie nazwę „Latarni Komandora Byrda“, głośnego zdobywcy biegunu i Atlantyku. Uroczystość poświęcenia wstępnych prac odbyła się w tych dniach w Nowym Jorku, w obecności komandora Byrda, prezydenta Nowego Jorku, Walkera i innych.

## NIE jako LEKARSTWO

lecz jako środek zapobiegawczy uważać należy SÓL DO NÓG JANA. Stosować codziennie rano, mocząc nogi w ciepłej wodzie z dodatkiem 1 łyżki SOLI DO NÓG JANA. Oryginałnie tylko z marką ochronną „SEON“.

ZADAĆ WSZĘDZIE. £—99£

## LEKARZ-DENTYSTA

M. GOLDBERG

ul. Wielka 26 POWRÓCIĆ i wznowić przyjęcia chorych od 10 7 w. — Z.

W. Z. P. L. 5665 VI.

Kto z właścicieli gospodarstw mniejszych chce mieć prawdziwie dobrą młocarnię niech kupi „Kutnowiankę“ styltowaną, cepową lub szerekomłotną (co jaką chce, każda z nich będzie jednakowo dobrą: zaś manęze do nich „Orzeł“ Daw, lub C. Znajdziecie te znakomite maszyny w składzie Zygmunta Nagrodzkiego w Wilnie, ul. Zawalna Nr. 11-a. Kto chce dostać na wypłatę niech przedstawi składowi poświęcenie Gminy o tem co ma.

9

## Czokolada zdrowia

fabryki

**A. Piasecki w Krakowie**

jest bardzo smaczna i pożywna dla dzieci. Żądać wszędzie.

Opieczętowany dobry serce poleca się biedną wdowę, b. pracowniczkę Szkoły Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, mającą chorego syna i nie posiadającą żadnych środków do życia, znajdującą się w ostatecznej nędzy. Kaskawie datki uprasza się składać do adm: „Stowa“ dla b. Pracowniczkę Szkoły.

## Gimnazjum E. Dziecielskiej w Wilnie

poszukuje nauczyciela

jęz. polskiego

Zgłoszenia kierować do Dyrekcji gimn., Wilno, Mickiewicza 22. — o



## RADJO.

Niedziela dn. 12 sierpnia 1928 r.

10,00—11,30: Transmisja nabożeństwa z Katedry Wileńskiej i bicia dzwonów z dzwonicy Katedralnej. Transmisja uroczystości poświęcenia Sztandaru Wileńskiego Okręgu Związku Legionistów Polskich. Kazanie wygłosi J. E. Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski. O przebiegu uroczystości informować będą sprawozdawcy Polskiego Radia pp. Marja Małanowicz-Niedzielska i Wacław Malinowski. Transmisja na wszystkich stacjach.

12,00: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny.

12,30—14,30: Transmisja Akademii z Sali Miejskiej w Wilnie ku uczczeniu VII Zjazdu Legii. Pol. W programie m. in. przemówienia Wojewody Wil. p. Władysława Raczkiewicza, Prezydenta Miasta p. Józefa Polejowskiego, gen. dywizji Edwarda Rydz-Śmigłego i przedstawicieli Legionistów wileńskich — oraz produkcje muzyczne. Transmisja na inne polskie stacje.

14,30—15,35: Przerwa.

15,35—16,40: Transmisja z Warszawy: komunikat meteorologiczny i odczyty rolnicze.

16,40—16,55: Chwilka litewska.

17,00—18,00: Transmisja z Warszawy: koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Aleksandra Janowicza oraz Tola Mankiewiczówna (śpiew). W programie muzyka polska.

18,00—19,30: Transmisja z gmachu Rady w Wilnie na wszystkie stacje: Odczyt Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

20,00—30,10: Komunikaty.

20,15—22,00: Transm. z Warszawy. Wyk. Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza.

22,00—22,30: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, komunikaty, P. A. T., polityczny, sportowy i inne.

22,30—23,30: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

## GIEŁDA WARSZAWSKA

10 sierpnia 1928 r.

Dewizy i waluty:

Belgia 124,11 124,34 123,80

London 43,29 43,29 43,14

Nowy-York 8,90 8,92 8,88

Paryż 34,85 34,94 34,77

Praga 26,42 26,48 26,36

Szwajcaria 171,67 171,64 171,1

Stokholm 238,70 239,30 238,10

Wiedeń 125,775 126,05 125,46

## Ogłoszenie o przetargu

Urząd Wojewódzki — Dyrekcja Robót Publicznych w Nowogrodzie ogłasza przetarg ofertowy na budowę domków dla posterunków Pol. P. murowanych z cegły lub z pustaków betonowych, każdy o kubaturze 880 m<sup>3</sup>. w Stoliczce, Zasulu pow. Stoliczkiego, Walówce i Rajcy pow. Nowogrodzkiego, w Szczuczynie — Lidskim i w Wołozynie.

Oferty mogą być składane na budowę łącznie wszystkich budynków lub też na każdy oddzielnie. Oferty należy składać w zapieczętowanych kopertach do dnia 16 sierpnia r. b. do godziny 12 w południe w Dyrekcji Robót Publicznych przy ul. Grodzkiej Nr. 6. Do oferty należy dołączyć wadium w wysokości 3 proc. od oferowanej sumy. Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 13-ej.

Dyrekcja zastrzega sobie wybór oferenta. Ceny winny być podane za jednostkę roboty na podstawie szłemu kosztorysu, który można otrzymać w Dyrekcji, gdzie też będą podane warunki techniczne co do wykonania robót.

DYREKTOR.  
(Inż. A. Zubelewicz).



## KARBOLINEUM

(prawdziwe, żywiczne)

Konserwuje stare dachy i budynki drewniane.

Użyte przy wznoszeniu budynków nowych zapobiega grzybom i znacznie utrwala.

KOSZTA NIEZNACZNE.

Poleca  
ZYGMUNT NAGRODZKI

Wilno, Zawalna Nr. 11-a.

3381-5

Kursy KROJU SZYCIA i modelowania S. Stefanowiczówny, ul. Wielka 56. 3. Zapisy codziennie na kursa dzienne i wieczorowe. Uczniowie kończące otrzymują świadectwa szkolne i cehowe. Uczą opracowywać samodzielnie kroje według ostatnich mód. Mieszkanie dla przyjezdnych zapewnione.

9-2388

OGŁOSZENIE.

Dla potrzeb tworzącego się w Wilnie z dniem 1 października r. b. Sądu Pracy poszukiwany jest lokal w centrum miasta, składający się z 6 pokoiów oraz niewielkiego mieszkania (1 pokój i kuchnia lub większa kuchnia) dla woźnego.

Oferty z podaniem warunków należy składać niezwłocznie do Sądu Okręgowego w Wilnie pokój Nr. 103 w godzinach urzędowych.

Prezes Sądu Okręgowego w Wilnie.

—0

## LEKARZE POSADY LETNISK RÓŻNE

Kobieta-Lekarz  
Dr. Zeldowiczowa  
KOBIECE, WENERY-  
CZNE, NARZĄ-  
DOW, MOCZOWY,  
od 12-21 i od 4-6,  
ul. Mickiewicza 24,  
tel. 277.

W. Zdr. Nr. 152.

Doktor-Medycyny  
A. CYMBLER  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Elektroterapia, skłóce górskie, jaternia. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-2 i 5. W.Z.P. 43

Dr. G. WOLFSON  
weneryczne, moczopłciowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067.

DOKTOR  
L. GINSBERG  
choroby weneryczne, syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567. Przyjmie od 8 do 1 i od 4 do 8.

Dr. POPILSKI  
choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5 do 7 p.p. W. Pohulan-ka 2, róg Zawalnej francuskiego, niemieckiego, pisowni (ortografii). Po ukończeniu świadectwa. Zgadzanie prospektów. 3116

Dr. Hanusowicz  
Ordynator Szpitala Sawicz, choroby skórne, weneryczne, gozdny przyrząd 5-7 p.p. Zamkowa 7-1. Leczenie światłem: Sol-lux, lampy Bacha (sztuczne słońce górskie) elektrycznością (dżaternia) 1662

Dr. Kapłan  
Choroby weneryczne i skórne, ul. Wileńska 11, tel. 640, od 2-5-ej. W.Z.P. 13

Dr. Witold Kiełzun  
powrócił. Choroby weneryczne. Godz. 12-1 i 5-7. Garbarska 5-3, tel. 12-19.

LEKARZE DENTYSTY  
Lekarz-Dentysta  
MARYA  
Ożyńska-Smolka  
Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usunięcie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne zęby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się. Osińska 4 m. 5. Przyjmuje: od 8-1 i od 4-7. Wydz. Zdr. Nr. 3

AKUSZERKA  
W. Smiałowska  
przyjmuje od godz. 9 do 7. Mickiewicza 46 m. 6. Niezamierzonym ustępstwem.

Do wynajęcia  
z używalnością kuchni do wynajęcia. Ul. św. Ignacego 5-4-1

ŻĄDAJĄCIE  
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków

Prow A. PAKA.

Stywna Chiromantka Wrońska  
przepowiada przyszłość, sprawy sądowe, o miłości i t. d. przyjmuje od 10-ej do 8-mej wieczór. Adres: Na przeciw Krzyża, ul. Młynowa Nr 21 m. 6, w bramie na prawo schody.

OGŁOSZENIE.  
Okręgowy Urząd Ziemiński w Warszawie ogłosił konkurs na sporządzenie 10 projektów melioracyjnych, obejmujących 1931 ha drenowania, 1334 osuszania rowami, 29 km. wytyczenia rowów, 11,5 km. regulacji rzek. Szczegóły konkursu podane w Monitorze Polskim Nr. 174 z dnia 31 lipca 1928 r.

UŻYWAJĄCIE TYLKO  
SOUPLEX  
Jeneralna Reprezentacja  
D. H. Henryk KAHAN Warszawa, Zabia 4.

## Rejestr Handlowy.

Do rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

Dział A. w dniu 13-VI 1928 roku.

Nr. 8253. A. „Wilbiel — Borys Widry i Chasia Bojarynbłum, spółka”. Pracownia szycia bielizny. Siedziba w Wilnie, przy ul. Wielkiej 47. Firma istnieje od 15 maja 1928 roku. Wspólnicy zam. w Wilnie: Borys Widry — przy ul. Rudnickiej 5 — 30 i Chasia Bojarynbłum — przy ul. Ludwiskiej 12—18. Spółka firmowa zawarła na mocy umowy z dn. 30 kwietnia 1928 roku na czasokres do dn. 30 kwietnia 1929 roku, Zarząd należy do Borysa Widrego, który ma prawo wydawać weksle i wszelkiego rodzaju zobowiązania w imieniu spółki, podpisując pod stemplem firmowym.

925 — VI

w dniu 15-VI. 1928 r.

Nr. 8254. A. „Kino Piccadilly” — Wanda Kęstowicz w Wilnie, ul. Wielka 43, kinematograf. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Kęstowicz Wanda, zam. w Wilnie, ul. Makowa 8.

926 — VI

w dniu 18-VI. 1928 r.

Nr. 8255. A. „Restauracja, S. Szuchman i E. Reckin — Spółka firmowa”. Restauracja. Siedziba w Gródce, pow. Mołodeczański. Przedsiębiorstwo rozpoczęło działalność z dn. 13 października 1926 roku. Wspólnicy zam. w Gródce, pow. Mołodeczański: Sora Szuchman i Efraim Reckin. Spółka firmowa zawarła na mocy umowy z dn. 13 października 1926 roku na czas nieograniczony. Zarząd należy do obydwu wspólników. Wszelkie akty notarialne i hipoteczne, weksle, pełnomocnictwa i zobowiązania w imieniu spółki podpisują obaj wspólnicy.

927 — VI

Nr. 8256. A. „Pierwszy Wileński Zakład Artystycznych Portretów i Fotografii — Rembrandt Lejzer Mizerec” w Wilnie, ul. Św. Janka 6, zakład artystycznych portretów i fotografii. Firma istnieje od 1910 roku. Właściciel Mizerec Lejzer, zam. tamże.

928 — VI

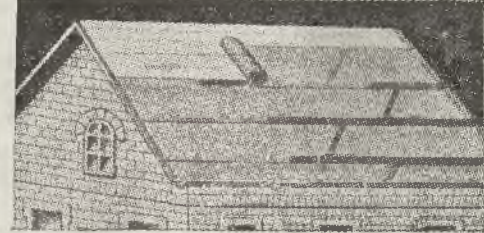
Nr. 8257. A. „Sklep obuwni Chonona Szejdera i Lejzera Lewinsona — S-ka”. Sklep obuwni. Siedziba w Oszmianie, ul. Rynkowa 9. Firma istnieje od 1920 roku. Wspólnicy zam. w Oszmianie: Chonon Szejder — przy ul. Rynkowej 7 i Lejzer Lewinson — przy ul. Holszańkiej 7. Spółka firmowa zawarła na mocy umowy z dn. 10 marca 1928 roku na czasokres do dn. 31 grudnia 1929 roku. Zarząd należy do obydwu wspólników. Zobowiązania i wszelkie inne dokumenty wydawane w imieniu spółki podpisują obaj wspólnicy.

929 — VI

w dniu 19-VI 28 r.

Nr. 8258. A. „Krejnes Chaja” w Smorgoniach, pow. Oszmiański, herbaciarnia. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Krejnes Chaja, zam. tamże.

930 —

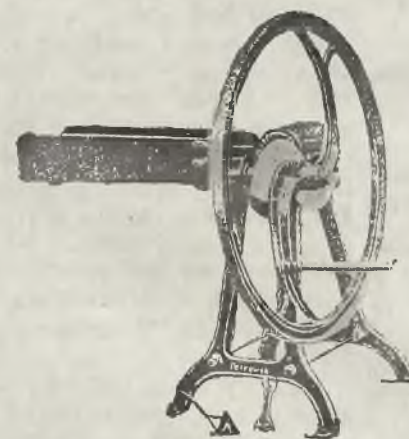


Specjalna papa asfaltowa „KORIOLIT” do krycia dachów nie zawiera smoły, nie wymaga smolowania tak po ukończeniu pokrycia, ani konserwacji i naprawy przez długie lata. „KORIOLIT” jest odporny na ogień przenośny. Nadaje się do krycia budynków wszelkiego rodzaju, także starogontowych, wygląd biały i bardzo lekka.

Próbki i cenniki wysyła na żądanie. Biuro Techniczno-Handlowe Inż. KIERNOWSKI i KRUCZEK — S-ka w Wilnie, ul. Jagiellońska Nr 8, tel. 5-60, jako przedstawiciela Spółki Akcyjnej „EMIL KUZNICKI”, Fabryki Tekstury Dachowej, Produktów Chemicznych i Asfaltu. Dostawę „KORIOLITU” uskutecznią się natychmiast.

Wystawiamy na Targach Południowych i Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Wilnie.

## Popierajcie L. O. P. P.



Polecamy do sezonu w wielkim wyborze:

MŁOCARNIE,  
MANEŻE, WIALNIE,  
SIECZKARNIE,  
PŁUGI, BRONY sprężynowe

i części zapasowe do nich

NAJSTARSZEJ FABRYKI

T-wa Akc.

„OSTRÓWEK”

Składy dla Wileńszczyzny ulica Zawalna 51, telefon 391.

Za maszyny nasze wydajemy pełną gwarancję. Dla kupców, Spółdzielni, Kółek rolniczych specjalne ustępstwo.

Miejski Kinematograf  
Kulturalno-Oświatowy  
SALA MIEJSKA  
ul. Ostrobramska 5.

W dniu 11, 13 i 14 sierpnia 1928 roku będą wyświetlane filmy: „Emancypantka” wspaniały dramat w 9 aktach. W rolach głównych: Norma Szearer i Konrad Nagiel. Nad program: „Mistrz boku” kom. w 2 aktach. Orkiestra pod dyrykcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30, w niedzielę i święta od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 6-ej, w niedzielę i święta od g. 4-ej. Następny program: „CZŁOWIEK Z BICZEM”.

Kino-Teatr „Helios”  
Wileńska 38.

Partner od 1 zł., Balkon 70 gr. Genjalny mistrz ekranu Iwan Mozzuchin w arcyfilmie „ZDOBYWCA SERC” — MOSKWA — LWÓW. Wstrz. dramat miłości, pożądania i pokusy z udział. przepięknej Mary Philbin. Akcja rozgrywa się na szlaku Moskwa-Lwów i w Małopolsce podczas wielkiej wojny. Kamienowanie grzeszników. Orgie rozbestwionej zółdactwa. Jeden początek z tysiąc istnień ludzkich. Długa miłość księcia do pięknej dziewczyny. Wszczęświatowy sukces Seansy o g. 6, 8 i 10.15.

Kino-Teatr „Polonia”  
A. Mickiewicza 22.

Partner od 80 gr. Dziś! Najpotężniejszą arcydzieło doby obecnej, poświęcone na cześć cichych bohaterów ognia. Epopea miłości i cichego bohaterstwa „BOHATEROWIE OGNI” (The Fire Brigade) dramat w 10 akt. płg słynnej powieści Kate Cobrale. W rolach głównych: May Mc. Avoy, Charles Ray i Tom O'Brien. Fenomenalne zdjęcia pożaru i walki z tym strasznym żywiołem. Nad program: Marszałek Józef Piłsudski nad polskim morzem. Poświęcenia 3-ich nowych statków. Eksperta floty wojennej, oraz wescła komedia w 2 akt. Początek o g. 5.30, ost. 10.25.

Kino-Teatr „Wanda”  
Wielka 30.

Dziś! Wielki podwójny program 1-szy raz w Wilnie 1) „BIAŁY PIRAT”. W roli głównej Douglas Fairbanks 2) „NAJPIĘKNIEJSZE NÓŻKI WIEDNIA”. W roli głównej Dina Grall. Razem 18 aktów.

Istnieje od 1840 r.

## B-cia OLKIN

MAGAZYN MEBELI

Wilno, Niemiecka Nr 3, tel. 362.  
MEBLE  
stołowe, sypialne, gabinetowe, salonowe, łóżka, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła i t. p.  
Dogodne warunki i na RATY.

Poszukujemy świeżych

## GRZYBÓW

prawdziwych

(borowiki) w większych ilościach.  
O zgłoszenia prosi  
„DOMINANTE” Sp. z o. p.  
Brusy Pomorze.

ŁADOWANIE I NAPRAWA

## AKUMULATORÓW

Tanie, Fachowo, Szybko.

Tanie i najtrwalsze akumulatorki katodowe, samochodowe i inne  
Zakłady Akumulatorowe i Elektrotechniczne  
E-Technik MICHAŁ GIRD.  
o-8928 Wilno, Szopena 8.